

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 5go Numeru: „O zasadach wychowania po szkołach wyższych przez H. C. Ciąg dalszy. Krytyka literatury Michała Wiszniewskiego. Dokończenie. Nowiny literackie. Korrespondencya.“

O zasadach wychowania po szkołach wyższych.

(Ciąg dalszy.)

Cóż powiem o Naturze w ściślejszem rozumieniu? co o ciałach i istotach mieszkających w wnętrzościach matki ziemi, spoczywających i żyjących na łonie jej powierzchni; unoszących się wreszcie w przestworze nadziemskim, począwszy od subtelnych, niepodzielnych pierwiastków, aż do istoty najdoskonalszej człowieka? Co o każdej istocie szczegółowo; co o składzie i systemie ogółu ich? Co o składzie, rozmiarze i figurach oillanych w naturze, co o systemie i kombinacji tych miar i liczb płaczących się w zbiorze jednostek? Wszystko to opisują i składają Nauki Przyrodzone; kresli i kombinuje Matematyka. Rzeczy te, ich skład, własność i porządek, tak biją w oczy; tak się pomimowolnie nastroczają, że dostrzeganie ich i poznawanie jak świat jest stare. Tu jest Bóg objawiony, naoczny, dotykalny: temu też Bogu człowiek pierwszą cześć składał, tu utkwiała i zastanowiła

się po raz pierwszy myśl filozoficzna; bo Thales w Materji, Pythagoras w Liczbie, Boga i Prawdy szukał. Aristoteles bystrém okiem w przyrodę wejrzawszy, w jej skład i porządek, nie tylko system zakreslił tych Nauk, ale nadto po tej nici doszedł kłębka myśli, na tym wątku osnuł pasmo Nauk wszystkich, i na wzór porządku w naturze, uporządkował skład myśli filozoficznych, i ztąd ten ogrom i ta okragłość Wiadomości jego. On też więcej i doskonalej, aniżeli poprzednicy, a nawet następcy jego wykrył nam jedność natury i myśli, jedność ich składu i porządku. Różne odtąd Nauki Przyrodzone, przechodziły koleje. Odkąd miłość Boga Chrześciańskiego oderwała serce i myśl od ziemi, i zaniosiła je na skrzydłach Anielskich w świat Ducha i Niebios; leżała Przyroda, jako bryła martwa i świat szatański. Nikt na nią uwagi nie zwrócił, owszem uciekano od niej, jako z krainy grzechu i złości, w krainy lepsze, ziemskie. Dopiero z odgrzebaniem świata starożytnego, z zamilowaniem Aristotelesa, z zwróconem zaufaniem w siebie, rozum własny i świat stworzony; wrócono znów do natury, pokochało

ją i zatopiono serce i rozum w jej sercu i rozumie. Ale jak kochanek namiętny, całą pełność uczucia składa w miłość cielesną, dotykana, nie zna szlachetnych, czystych uczuć miłości dusznej; tak narody rzuciwszy się namiętnie w objęcia Natury, zapomnieli o Duchu. Wyrodził się ztąd Matezjalizm i tak opanował umysły, że narody hołdujące temuż, wypędzwszy z serc i duszy Boga Myśli i Ducha, osadziły go na wygnaniu z tytułem dożywotnim: *Etre Suprême*. Wszakże, jak Reformacja niegdyś, choć gwałt zadała Objawieniu i rzeczom świętym, odkupieniem się stała rozumu; tak kierunek ten naturalny, czyli materyalny, otworzył wszystkie ścieżki prowadzące do przybytku Natury. Prędzej też, aniżeli w innych naukach, zbudowano tu system, przejrano organizm i rozświecono myśli spoczywające w chaosie materyi. Chodziło tu o to, aby z zamętu rzeczy przyrodzonych, z rozrzuconej mieszaniny utworzyć ład i organizm na wzór tego, którym Stwórca myślał i tworzył, myśli i tworzy do dziś dnia, aby zebrać i skuć ogniwa rzeczy stworzonych w łańcuch jeden tak, iżby nigdzie kółka nie brakło. Bo można wiele z przyrodzonych nauk mieć Wiadomości, można definicji i opisów moc niezliczoną ogarnąć pamięcią; ale nie rozumie Natury jedno ten, co ją w całości i systemie pojął i widzi w niej nie samą martwą materyą, ale to ciało, które od Słowa Twórczego wyszło, i w którym toż Słowo zamieszkuje. Nauka rzeczy przyrodzonych tak pojęta, przestaje być zbiorem Wiadomości, i staje się Umiejętnością Natury: Umiejętnością dla tego, bo ma przedmiot dany, pewny, własny, mieszczący w sobie istotę i porządek myśli i Umu Boskiego.

Że Filozofia jest Umiejętnością, to wywodu nie potrzebuje żadnego: gdyż powiedzieć, że Filozofia nie jest Umiejętnością, byłoby to samo, co powiedzieć, że Filozofia nie jest Filozofią; a Umiejętności odmówić Predykatu Filozofii, byłoby ją pozbawić znamion nieodzownych, sił żywotnych. Pomysleć nawet o Filozofii nie

można, któraby nie była Umiejętnością. Bo jeśli Umiejętności duszą i warunkiem jest Organizm, genetyczność, wątek ścisły i konieczny, porządek logiczny, niedowolny, ale w rzeczy spoczywający, a to wszystko na Obraz myśli i ducha; toć Filozofia tylko jest Umiejętnością, owszem Umiejętnością Umiejętności. Jak wszystkich innych Umiejętności zawodem i celem jest wykazać i pojąć skład, organizm i myśl logiczną w pewnym jakimś szczególnym przedmiocie; tak Filozofia ma za cel istotę czystą myśli i rzeczy w ogóle, bada i pojmuje początek tychże, składa je w system konieczny, genetyczny, Prawdziwy, czyni konstrukcją, że tak rzekę, Boga samego. To więc, co w Umiejętnościach warunkiem było nieodzownym i dawcą tytułu Umiejętności, w Filozofii rzeczą samą i przedmiotem jest. Rzecz jej, jest treścią wszystkiego; skład jej, jest siłą żywotną wszystkiego: jej Organizm jest Samym Organizmem; istota jej jest Istotą najwyższą, jest Wszystkiem. Tu nie wiedzieć nie można, tylko rozumieć, umieć: Tak pojęcie całej budowy, jako też pojedynczych jej części, jest tylko Umiejętnością¹⁾. — Łatwo jest z tego, co się dotąd

1) Umiejętność, wyraz przedłużony z krótszego: Umiejętność, znajdującego się w pobratymczych narzeczeniach; pochodzi od pierwiastku *um*, który nie zdaje się być złożonym z *u* i *m*, tak, iżby znał to, co jest *u* *m* *nie*, ale raczej czystym jest głosem, a to tym samym, który tkwi w wyrazach myśli, umysł, greckich *μῆνος* siła, *μῆνος* *um*, *μῆνος* gniew, w łacińskim *mens*, i mieści w sobie literę *m*, z przyjazną sobie samogłoską *u*. — Wyraz zaś Nauka, złożony z przyimka *na* i używanego w innych Słowiańskich narzeczeniach imienia *uka*, tak, jak u nas *uk* i *nie-uk*, tym samym jest, co łaciński *voc-s* (głos), *voca-re* nazywać, z digamą *v* używaną także w niektórych naszych dialektach: *nawuka*, *wuczenik*. Uczyć więc, czylić wuczyć, gdzie *k* przeszło prawem zwyczajnem na *cz*, znaczy pierwiastkowe *wukować*, *wokować*, nazywać rzeczy tak, iżby je drugi słyszał i poznał. Ostatnia ta etymologia jest prawdziwa, nie zasadzająca się na zwodni-

powiedziało, poznać istotę i cel Umiejętności, łatwo oznaczyć zawód, granice i znamiona tych nawet, których rozbiór w tém miejscu byłby rozwlekły i zbyteczny; ani też trudno wskazać różnicę między Nauką i Umiejętnością. Nie każda bowiem Nauka jest Umiejętnością, jak się z charakteru ostatniej pokazuje. Warunkiem Umiejętności, jak się już wykazało, jest to, aby miała przedmiot dany, pewny, sobie właściwy, a do tego organiczny, logiczny, na wzór Słowa, które jest u Boga: Umiejętność jest sama sobie środkiem i Celem. Wszakże jest Nauk wiele, które tej konieczności, tego charakteru, tego celu własnego nie mają, i są tylko zbiorem wiadomości pewnych przygotowanych, pośredniczych i posilkowych. Jest więc na przykład Historia Umiejętnością, bo ma przedmiot pewny i osobny. — Życie, Myśli, Czyny Narodów w postępie czasów; ma też Organizm i konieczny skład w sobie, bo toż życie narodów i ludzkości, nie jest igraszką rozpustnych dzieci, ani przypadkowym płasaniem po przestworze świata bez ładu i celu; ale nosi w sobie charakter, postęp rozumny, konieczny, cel wielki i stały; a każdy moment tego życia, jest momentem Ducha i Wieczności. Logiczność Historii usiłował wykazać Cieszkowski w Prolegomenach do Historiosophii, to jest, do Umiejętności Historii. Ten wątek całej Historii rozpada się na nici pojedyncze: historią życia politycznego, tak wewnątrz, jak zewnątrz, historią życia umysłowego, literackiego, gdzie znów każda literatury gałąź, każda Umiejętność ma swoją historią osobną: wszystkie te historie pojedynczo są Umiejętnościami, i wszystkie znów ra-

czem podobieństwie Głosów, jest u czyjego, czyli u kogo. Podoba się to fantazyi i uchu, ale nie ma prawdy, równie, jak etymologia wyrazu Wiadomość przez pana Kamińskiego wyprowadzona od tego, co w ja dom ma swój. Zachowaj nas Boże od takiej Filozofii języka! Wiadomość, wiedzieć, pochodzi od *ιδειν*, *εἰδέναι*, *videre*, *wissen*, widzieć.

zem wzięte, stanowią jedną Umiejętność Historii w największej potędze. Ale Krytyka np., która uczy pomniki życia Starożytnego, tak piśmienne, jako też innego rodzaju, za źródła do konstrukcyi tegoż życia służące, czyścić, zapelniać, odróżniać, nie jest Umiejętnością. Prawda, że ma swe przepisy, paragrafy, zapelnia tomy; ale przedmiot jej jest już to przypadkowy, wywołany injuriâ temporis, która nam czystość źródeł owych skaziła, już to potrzebowo, ze względu na pojęcie nasze, lub nieudolność autorów, którzy krytykowanymi być muszą. Wszystkie takie nauki są tylko posilkowemi, względniemi, i nie mają wartości dla tych, co ich nie potrzebują. Umiejętność ma cel bezwzględny. Sama Filologia nawet, jakkolwiek Niemcy, najwięksi jej zwolennicy, przez wdzięczność za jej zasługi około cywilizacyi i przez punkt jakiś honoru, chcą ją koniecznie do zaszczytu Umiejętności wynieść, w rzędzie tym honorowym ostać się nie może, bo nie ma w sobie rzeczy i warunków owych koniecznych. Tytuł Umiejętności jej nadany, podobny jest tytułowi Radców Tajnych, którzy za wysługi pewne, godność tę odbierają, chociaż nigdy do Rady nie należą. Przedmiotem i celem Filologii, ma być Zbadanie Życia Narodów Starożytnych, mianowicie Greckiego i Rzymskiego, a to ze wszystkich stron i względów; ma być Rekonstrukcją tegoż Życia Starożytnego. Któż nie widzi, że to jest zawód i cel Historii w najwyższej potędze? Któż nie widzi, że ograniczenie Filologii na dwa Narody Grecki i Rzymski, dowolne i całkiem jest bezzasadne? Równem prawem Życie Egipcyan i Indyan do składu tego wchodzić może, i na przekorę tym, co się w świecie tylko Greckim i Rzymskim zamykają, wyrzucają na jaśnią Filolodzy nowsi coraz bogatsze skarby literatury indyjskiej, a poznanie języka Sanskryckiego, czynią równie koniecznem i nieodzownem, jako tego, który jest Źródłem wszystkich niemal Europejskich. W nim spoczywa całe bogactwo znaczenia i form języków

naszych, on jest modelem, podług którego wyrobiły się tak Grecki i Rzymski, jako też żyjące dzisiejsze. Owoż więc z Rzeczy stanowiących przedmiot Filologii, należy Historia polityczna i Życie prywatne Greków i Rzymian do składu Historii Powszechnej; Literatura, Umiejętności i Sztuki, należą do Historii Literatury Powszechniej, do Historii Umiejętności każdej z osobna, do Historii Sztuk; nauka języków Greckiego i Łacińskiego, jest albo narzędziem tylko do pewniejszego poznania Starożytności, jako Francuzki język nieodzowny jest do poznania Narodu Francuzów, albo wciąga się do pięknej i wspaniałej Historii języków, której do tych czas jeszcze nikt nie dotknął, a któraby jasne światło rzuciła i w pomrok Historii Powszechniej i w prawdziwą Filozofią Mowy. Nauki zaś Formalne, czyli posilkowe, które Filolodzy do swej Umiejętności wciągają, t. j. Krytyka i Hermeneutyka, są równie nieodzowne i właściwe Nowej Literaturze, jak i Hieroglifom Egipskim. Nikt nie zrozumie Goethego i Mickiewicza bez Hermeneutyki, t. j. Nauki Wynalezenia i Odgadnienia, nikt ich nie oceni, ani im stósownego w Literaturze nie oznaczy miejsca bez krytyki. Jeżeli przeto Filologia nie ma przedmiotu wyłącznego, porządnego i całego, nie ma logiczności w rzeczy i składu organicznego, nie jest Umiejętnością. Wszakże nie przestaje być Zbiorem Wiadomości, tyjących się wyłącznie Narodów Starożytnych, z wyraźnym zastrzeżeniem, że tak a tak dowolnie przez nas zostaje zakreszona. Za lat tysiąc powstanie może Filologia Narodów i Języków dzisiejszych: co tam za okropna będzie klótnia, czy w granice jej zamknąć tylko Niemcy i Francją, czy też wpuścić za pieniądze Anglików, czy za śpiew piękny Włochów, czy ze strachu wskazać też miejsce Słowianom!

Nie jeszcze dotąd nie wspomniałem o Wychowaniu młodzieży po szkołach wyższych, a rozprawa ma się już ku końcowi. Chciałem bez zapowiedzenia, co kładę za zasadę wykształce-

nia wyższego, dać odgadnąć czytelnikowi samemu, do czego zmierzał wywód ten cały o Umiejętnościach. Zdaje mi się też, że we wszystkim, co się dotąd powiedziało, przebija jasno moja myśl, że kto nią zdążył memi ścieżkami, do jednego tylko trafić może celu.

Zbierzmy więc raz jeszcze treść rzeczy rozzebranych, t. j. przedmiot, układ i cel Umiejętności; a z drugiej strony, jak gdyby oko w oko, postawmy Młodzież całego Narodu, mającą się kształcić na przyszłych Obywateli tegoż Narodu, mającą się sposobić do coraz większej doskonałości i szczęścia jego.

Pole i przedmiot Umiejętności, jest Świat w najrozleglejszym rozumieniu: a zatem Bóg, już to przystępny i pojęty wszystkim, dziecinnym sercom nawet, jakim go poznajemy i czcimy w Religii Chrześcijańskiej, już to pojęty i zrozumiany w myśli i Duchu, jakim go Filozofia poznaje; dalej Natura, w całym jej ogromie i wszystkich cząstkach, którą bada Astronomia, Fizyka, Historia Naturalna, Chemia, Matematyka; wreszcie Świat cały, tworzony przez nas na obraz Ducha Boskiego, który to Świat mieści się w Historii, Literaturze, Sztukach i t. p. Skład i Wykład tychże przedmiotów jest prawdziwy, logiczny, na wzór praw Boskiej myśli samej, a zatem Rozumny. Celem wreszcie tychże Umiejętności jest, tak poznanie owych rzeczy dla prawdy, jako też uprawa rozumu naszego i gospodarzenie całym owym światem podług potrzeb moralnych, duchownych i realnych, pożytkowych. Dodaćby jeszcze należało, i przycisk na tem położyć, że Światy owe i przedmioty, jako też sposoby ich pojęcia te się rozumieją, które ostatecznym pracy narodów są owocem, które więc niejako są warstwą najwyższą w życiu historycznym tychże Narodów.

Jakże się ma Młodzież do tychże Umiejętności Religii, Filozofii, Astronomii, Nauk Przyrodzonych, Matematyki, Historii, Literatury, Sztuk i t. d.? Zatrzymajmy nieco uwagę nasze

nad dzieckiem najprzód pielęgnowanem na łonie matczynem, w domu rodzicielskim. Z ust matki, ojca i osób otaczających, uczy się mówić, i w mowie téj macierzyńskiej, Ojczystej, pierwsze pobiera Wiadomości rzeczy i pierwsze Myślenia prawidła. Bo ledwo oczy na świat otworzy, widzi przedmiotów mnóstwo na okół siebie w zamieszaniu i nieładzie: za skazówką rodziców i przez wprawę zmysłów rozróżnia te rzeczy i rozpoznaje, a przyjmując ich obrazy w zmysły i duszę swą delikatną, obrazy te zatrzymuje i daje im byt osobny, od materji już oderwany, w giętkim Głosie swoim, to jest, nazywa rzeczy. Zrazu nazwy te kładzie obok siebie, przypadkowo, w zamieszaniu podobnym, jak przedmioty zmysłom się jego objawiają; zwolna i rzeczy porządkuje i nazwy ich składa w podobieństwo pewne, czyli zawisłość. Aż po latach kilku, mając już zapas rzeczy i Obrazów w duszy, kombinuje je w myśli, układa na większą skalę, i całe już tworzy Zdania. Przez mnogość wyrazów pokazuje wielość poznanych już rzeczy; przez urabianie ich form, objawia znajomość względów i stósunków różnych; przez składanie ich w Zdania, dowodzi, że pojedyncze myśli kombinuje już i łączy z sobą w porządek. Tym więc sposobem dziecko zbiera Wiadomości różne, i tym sposobem uczy się zwolna Myśleć: Rzeczy poznane i ich obrazy zrastają się z myślą i głosem jego, z kąd pochodzi ta potęga i nigdy jeszcze dotąd dostatecznie nie oceniona ważność mowy ojczystej. Im zaś więcej, jaśniej i porządniej dziecko mówi, tym więcej wie i umie, tym porządniej myśli: zależą wszakże te wiadomości i szyk ich tak od usposobienia rodziców, jako téż od pełności i natury świata otaczającego.

Do świata tego policzyć należy wszystko, co dziecko bezpośrednio w pierwszym zaraz odbiera wychowaniu, lub spostrzega w naturze okolo siebie. Nim jeszcze mówi, widzi matkę co rano i wieczór klękającą przed Obrazem świętym, przemawiającą do Boga w postawie pokor-

nój, głosem błagalnym, wzywającą pomocy Matki Boskiej i Świętych Patronów. Krzyż kręślonny na Obliczu jej i piersiach, rysuje się w duszy jego i wnet go naśladuje; słabą jeszcze rączką bije się w delikatną pierś swoją. Do najpierwszych słów jego skoślawionych i urywanych w niewprawnym jeszcze głosie, należy Modlitwa Chrystusa i Skład Wiary Chrześcijańskiej: do najpierwszych wyobrażeń o prawości i złem, należą Przykazania Boże i Kościelne. Słowem, w dziecięcym zaraz wieku kładzie się kamień węgielny do nauki o Bogu Chrześcijańskim.

W domu jeszcze, więcej za domem, w polu obszerném, urozmaiconém, ileż się przedmiotów Natury, ileż praw jej i zjawisk, oczom i duszy dziecka przedstawia! Okiem wyteżoném wpatruje się w płomień gorejący; widzi, jak skrętna matka dokłada drewek, a siła jakaś gorąca, ognista, zachwyca je, niszczy i w popiół obraca. Słyszy trzask raz poraz w processie tym pozerającym, i dowiaduje się, że to sól pęka, taż sama, co mu potrawy tak smacznemi czyni; dziwi się, że popiół nawet zebrany, ma mieć użytek dla cząstek w nim się mieszczących. Przez okna domku uderzają go promienie słoneczne, czynią blask oczom jego, ale czuje razem, że go grzeją; szuka ich, kiedy się chmurą obsłonią. Dostrzega także, że siła ich w czasach pewnych słabsza; zziębły ucieka ze dworu i tuli się do rozgrzanych kachli: ciepło ich i jemu się udziela i całemu pokojowi. Na szybach co za widowisko! Zaszły grubą jakąś zimną powłoką, przystrojoną w kwiaty i kształty rozmaite; giną przed oddechem jego, lub z pokazaniem się słońca. Na wiosnę czuje się żywszym i zdrowszym, wabi go ciepło na powietrze wolne, pole przestworne. Ile tu obrazów i zjawisk! Widzi góry, doliny, łąki zielone i strojne; między trawą i drzewami przeciska się i mruży strumyk, rozszerza się i odzywa coraz mocniej, aż szeroko gdzieś tam rozlawszy się, tonie w głębi jeziora. Tu koło jeziora widzi kopiec usypany, w małej odległości drugi i trzeci, i dowiaduje się, że to gra-

nica między majetnością ojca i sąsiada. Bo za kopcami w różnych stronach widzi inne wsie i miasta, przystrojone dworcami i wieżami. Przed oczyma jego ściele się ziemia w różnych kolo-
rach, obsiana zieleń, obsadzona krzewiną i drzewem. Pelza się tam i skacze mnóstwo rozmaitych zwierzątek, a po łąkach i błoniach hasają żrebce, próbują się wolki na rogi, belkocą owce bez liku. Z południa znużone rzucają się na ziemię, a upał coraz mocniej dokucza i pot rzęsisty wyciska. Bo oto zdala słycać już chmur tarcie, jak gdyby wozu przechód przez most słabo oparty; wnet się zbliżają i zasłaniają horyzont, buchają światłem i ogniem, i znów ogień ten własną zalewają wilgocią. Wiatr potężny idzie z nawałnicą w zapaski, i oboje się własną wyparłszy siłą, słońcu ustępują miejsca. Rzucą też słońce za ziemią pociski promieni swoich i czyni ślad pocisku tego we wstędze tęczy różnobarwnej. Taż znów tęcza zdaje się być godłem przymierza między światłem a wodą, bo oboje się zgodziwszy, obfite zsyłają dary na ziemię, która zmoczona deszczem, słońcem ogrzana, podwójną rodzi płodnością. — Słowem, gdzie tylko zmysł sięgnie dziecka, tam wszędzie w naturze widzi zjawiska, a ich własność, rozmaitość, porządek, mocno się w duszę jego wciskają. Ciekawy chłopczyk i tyłu uderzony cudami, morduje pytaniami Ojca i Matkę, a ci nazywając mu wszystko po imieniu i tłómacząc do zrozumienia, obiecują zawsze, że jak tylko do szkoły pójdzie, tam się obszerniej dopiero i dokładniej dowie o wszystkim. Same powiastki, którym się ze strachem i radością przysłuchuje co wieczór, o Popielach i myszach, o Krakusie i Smoku, o Czarownicach i Upiorach, same śpiewki, co ich się z ust mamki na melodyą nauczył narodową, wszystko to w szkole, zaręcza ojciec, ma być dokładniej wyłożone i pojęta.

Z takim to zapasem wiadomości, uczuć i myśli, z takimi nadziejami żegna synek rodziców i krewnych, udając się do szkół publicznych. Szczęśliwy, jeśli nadziei czynionych przez Ojca

nikt mu nie zawiedzie! jeśli ciekawość jego wzniecona w domu i świecie postrzeżonym będzie zaspokojona! Jakże się ucieszy, gdy usłyszy z ust Nauczyciela Religii, to tylko, co już przyniósł w sercu z domu od matki, gdy pozna, że Geografia tego właśnie ma go uczyć, co w polu własnym naocznie był poznał: o położeniu ziemi i wód, o wsiach, miastach, narodach, o granicach, które był widział w kopcach na polu własnym. Wytęży oczy i uszy, gdy w naukach Przyrodzonych znajdzie obrazy i opisy tego świata, który się oczom jego codziennie prezentuje, który zmysły jego uderza, o którym myśli, którego nazwy zrosły się z Organem i duszą jego. Nie ustraszy się Matematyki, gdy dostrzeże w niej liczby te same, których używał, grając w kamyczki z rówiennikami, lub figury, swojskie dla zmysłów jego. Pokocha tego Nauczyciela, który mu na wątku powiastek owych osnuje dzieje przodków, opowie zdarzenia dawne bardzo, który na wzór piosnek nuconych przez niankę, pouczy go innych wiele piękniejszych, i wrpowaździ zwolna do świątyni poezyi i sztuki. Ciekawość i ochotę jego podnieca wewnętrzne zaufanie i duma jakaś, że to, czego się ma uczyć, mniej więcej widział sam i zna od dawna.

(Dokończenie będzie w 8tym Numerze.)

K R Y T Y K A.

Michała Wiszniewskiego
Historja Literatury polskiej. T. II. Kraków 1840.

(Dokończenie.)

Strona 271. „Z czasów Bolesława Chrobrego“ — mówi autor — „tylko drzwi miedziane w katedrze gnieźnieńskiej się zachowały; drzwi te zabrał był Chrobry z Kijowa i niemi kościół gnieźnieński przyozdobił.“ Być może, iż drzwi jakieś z Kijowa Bolesław Chrobry uwiózł i katedrze gnieźnieńskiej darował; ale drzwi, które obecnie w katedrze tej jako szczepek łupów kijowskich pokazują, są w kilka wieków po Bolesławie Chrobrym robione, okazuje się to na pierwszy rzut oka każdemu znawcy dziejów krajowych

i historii sztuk pięknych. Tylko kościelni, którzy kości słonia lub mamuta w kruchtach zwykle albo zakrystiach kościołów naszych na łańcuchach wiszące, jako kości wielbłądów pokazują, nazywają te drzwi darem Bolesława Chrobrego.

Rozdział XIII. „Teologowie, kaznodzieje i Waldensowie za Piastów,” jest także, i z tej samej przyczyny, co rozdziały o szkołach i sztukach pięknych, nie dosyć zgłębiony. Chcąc o naszym kaznodziejstwie i naukach teologicznych do roku 1400. pisać, trzeba wpierv archiwa i biblioteki przewertować, bo książki drukowane nie są w tym względzie dostateczną pomocą. Ze jest wiele kazań pisanych z końca XIV., zapewnić możemy, bośmy sami kilka foliantów ich w ręku mieli.

Rozdział XIV. i następne, traktujące o prawie kanonicznem i cywilnem, zajmują najznaczniejszą część T. II., i, zdaniem naszym, są po rozdziale o historykach najlepiej wypracowane i co do przedmiotu swego dokładnie wyczerpione. Wszakże i tu nadmienić winniśmy, że uczony autor odwołując się często do świadectwa przywilejów, popierając niemi swoje twierdzenia i wyprowadzając z nich wnioski, często musiał zakładać fundamenta gmachu, jak mówią, na topieliskach. Ktokolwiek bowiem oglądał w znacznej liczbie z uwagą przywileje z XIII. wieku naszych klasztorów, miast, domów szlacheckich i t. p., nie może im całkiem zawierzać, bo połowa niemal z nich jest fałszowana. Pobudki fałszowania tego, mniej więcej zręcznego, były rozmaite. Nieraz z interesu w korporacjach naszych przepisywano według potrzeby dosłownie *mutatis mutandis* przywileje frauczkie, włoskie, niemieckie; nie dziw więc, że niejedyn ślad w nich zwyczajów, lub praw obcego, które nigdy w Polsce nieobowiązywało, uderza w oczy i naprowadza na wnioski mylne. Często też próżność osób lub korporacyi fabrykowała przywileje. Tak np. klasztor cysterski w Wągrówcu (założony od Mieczysława Starego), miał przywilej z roku 1150., w którym Zbilut *civis majoris Poloniae* (!) zakłada i uposaża klasztor wspomniany. Miasto Miedzyrzecz posiada przywilej z XIII. wieku, przez Zygmunta Augusta potwierdzony, którego fabrykant nie wywiedziawszy się dobrze, nad jaką wodą miasto to leży, położył je nad Wartą. Moglibyśmy mnóstwo takich fałszowanych przywilejów, nawet w Nakielskim i Szczygielskim wytknąć, gdybyśmy czas i miejsce potemu mieli. Odwoływać się zatem bez ścisłego roztrząsania do przywilejów z XIII. wieku, jest to często to samo, co stawiać świadków trybunalskich, na poparcie swojej sprawy.

Te są uwagi, jakie nam się przy czytaniu dzieła tego nawinęły.

Cóż mamy teraz powiedzieć o stylu, który tocząc się wspaniale, jak wezbrana rzeka, wszystko z sobą porywa i unosi? Wykład potężny, młodzieńczym zapalem

postępowej idei ożywiony, zahartowany męzką powagą i prostotą starożytnych naszych pisarzy, zaprawiony jest nadto dowcipem tak w oczy bijącym, iż nieraz jedno trafne słówko wymowniej rzecz całą tłumaczy, niż najobszerniejsza rozprawa. W ogóle styl pana Wiszniewskiego, można stawić za wzór tegoczesnej prozy naszej. Jest on równie dobitny i jedyny, jak Mochnackiego, a pod względem estetycznej piękności, o wiele go przechodzi.

Inną ważną zaletą dzieła tego jest: że autor oświatę pojmuje jako myśl, jako jedność, do coraz wyższej potęgi dążącą; dla tego rozdziały jego, a nawet pojedynczy pisarze, nie noszą cechy aforystycznych wiadomości, ale są widocznymi członkami żywej całości w europejskiej oświacie. — Może ktoś, który czytał Mochnackiego wstęp do Literatury polskiej, weźmie za złe, że i autor podobnej architektonicznej (jakby się Mochnacki wyraził) sieni do naszej oświaty nie dorobił, marząc o poczty i literaturze szabłą na karkach nieprzyjacielskich znaczonej; lecz nie słusznie, bo pojęcie ducha pierwiastkowych wieków w tem dziele, jest zupełnie historyczne.

Słowem, pan Wiszniewski nie tylko sumiennie korzystał ze wszystkich prac uczonych badaczy dziejów krajowych i obcych; ale nadto samodzielnie badaniem rozjaśnił w wielu miejscach grubą przeszłości pomrokę. Więcej zdziałać, przechodzi siły jednego człowieka.

(Drugi artykuł o tem dziele będzie później.)

NOWINY LITERACKIE.

Najnowsze dzieła:

Trzeci oddział Strun *Seweryna G* . . .

Pan *Zdżarski*, niegdys profesor przy szkole wojewódzkiej w Plocku, przetłumaczył na polski język wierszem miarowym *Iliadę* i historią rzymską *Liwiusza*. Ułamek przekładu *Iliady* czytaliśmy, jest wierny i płynny. *Mrongowiusz*, znany uczony leksykograf w Gdańsku, pracuje nad przekładem klasyków greckich. Przetłumaczył już *Cebes* i *Epikteta*, pracuje teraz nad *Odysseą* Homera.

Voyage dans la Russie Meridionale par Anat. de Demidoff Paris 1840., ryciny piękne przez *Raffet*.

Pan *Bell* ogłasza drukiem opis pobytu swego w Czerekasji. Do dzieła tego, mającego wyjść niezadługo z druku w Londynie, dołączona będzie dokładna karta wschodnich brzegów morza Czarnego. — Pan *Karól Szulczewski* jest w *Greenwich* Professore.

Uczony historyk niemiecki *Voigt*, dziejopis zakonu *Krzyżaków* i towarzystwa *Jaszczurczego*, przygotował do druku historią *Witolda*. Dzieło jego, do którego czerpał

wiadomości z sekretnego archiwum Krzyżaków w Królewcu, wykryje wiele nowych, nieznanych dotąd nikomu faktów z życia tego bohatera, który niebędąc Włochem, w walce z przemożnym wrogiem, znał dobrze maxymę owego narodu: *bisogna essere volpe e leone*.

Dzieje narodu naszego za panowania Augusta II. zbogacone zostały niedawno przez Szweda. Rotmistrz i szef szwadronu Knut Lundblad wydał w swoim języku historią Karóla XII., króla szwedzkiego. Przełożył ją na język niemiecki, rozszerzył i w wielu miejscach sprostował G. F. Jensen, major w służbie duńskiej. Tłumacz korzystał między innymi z archiwów rodziny *de la Gardie* i przytoczył wiele nowych faktów, do naszej historii ściągających się.

Prospekt z Warsz. na wydanie polskie hist. atlasu hr. *de Las-Casés (Le Sage)*. Wszystkie już prawie narody europejskie wydały w ojczyściej mowie swojej atlas historyczny *Le Sage*, nam go tylko jeszcze dotąd nie dostawało. Sądźmy więc, iż niejaką ziomkom uczynimy przysługę, tłumacząc na język własny dzieło, uznane w świecie uczonym za klasyczne.

Rozpoczynając obecną wydanie, ograniczamy się tą razą na 10ciu najważniejszych tablicach, które nie dawno wyszły we Francji, jako wyjątek z wielkiego atlasu *Le Sage*. W tym zbiorze tak pomocnym nauce historii starożytnych i średnich wieków, znajduje się nowa tablica historii ś. i kilka tablic do krajów słowiańskich należących.

Numer 3ci **Skarbca** zawiera:

a) „Bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta, wyjęte z współczesnych memoriałów, listów znajdujących się w polskim języku w Bibliotece królewskiej w Paryżu:

Opatrzenie granic 1572. r. 17. Listopada. Opatrzenie porządku i pokoju w Łowiczu 28. Lipca Poselstwo rad koronnych do W. Ks. Litewskiego. Postanowienie zjazdu knyszeńskiego 31. Lipca. List Katarzyny, królowej szwedzkiej, do Rad 7. Września. List Wojewody Wołowskiego do Rad 16. Października. Odpowiedź Rad W. Ks. Litewskiego Radom koronnym 7. Grudnia. Opatrzenie Zamku Tykocińskiego 13. Grudnia. List Ks. Słuckiego do Rad koronnych 30. Grudnia. List Ks. Zbarazkiego do Rad koronnych z Kijowa 26. Grudnia. Relacja Poselstwa Michała Haraburdy do Wgo Kniazia Iwana.“

b) „Akta Konfederacyi Barskiej, zawierają listy Mokronowskiego, I. Puławskiego, M. Krasńskiego.“

c) „Pisma niewydane Tadeusza Czackiego.“

d) „Amerykanin w Polsce.“

e) „Wiersze i Bibliografia.“

Bezkrólewie zawiera tylko wyjątki z obszerniejszego daleko i kompletniejszego zbioru takich memoriałów i listów współczesnych, który mamy przed sobą. Warto by go zaiste cały drukiem ogłosić.

Akta Konfederacyi Barskiej, są to po większej części korespondencye Mokronowskiego z naczelnikami Konfederacyi, których do zgody z królem, jako medyator nakłania. Faktów historycznych niema prawie żadnych.

Daleko ważniejsze zdają nam się być notatki do Biografii Tadeusza Czackiego i niektóre ulamki pism jego; z nich albowiem pokazuje się jawnie, ile Wołyń, ile Litwa, ile cała Polska winna jest niez mordowanym usiłowanom tego czcigodnego męża.

Z Petersburga. Pan A. F. Jaźwiński, który swoją metodą pamięciową tyle wrzawy we Francji i Włoszech narobił, wydaje teraz w rosyjskim języku chronograficzny atlas historii powszechnej. Podzielony będzie na historią starożytną, średnich wieków i nowożytną. Całe dzieło zastosowane do metody P. Jaźwińskiego, ozdobione zostanie 1500 rycinami sławnych monarchów i wielkich ludzi.

Pan O. I. Senkowski, niegdyś pisarz polski, redaktor Biblioteki do czytania, wychodzącej dotąd nakładem A. F. Smirdina, będzie od NRoku sam pismo to wydawał. W Listopadzie r. b. wyjdzie tu dzieło, na którego złożenie stu literatów rosyjskich się składało.

Korespondencya.

Nowości Piśmiennictwa Warszawskiego.

a) Stare Gawędy, Wł. K. *Wojeickiego*. Niektóre już czytelnikom znane, gdyż wprzódy przez lat kilka rozrzucone były po rozlicznych pismach czasowych. Wydanie ozdobne, wiele rycin za granicą odbijanych, — niektóre — jak Opryszki i t. p. kolorowane.

b) Humoreski przez Teofila *Nowosielskiego*, wydawcę i tłumacza dzieła Swobody „o prowadzeniu dzieci w Sali ochrony;“ wiele tu jest tłumaczeń z Niemieckiego; więcej jednak kawałków własnych. Dziełko to nie wielu podobno zajmie, a pomyślnie w literaturze polskiej zapewne nie będzie. (Dokończenie będzie w 8. Numerze.)

Orędownika wychodzi arkusz co tydzień. Prenumeratę kwartalną od 1go Października do 31go Grudnia r. b. to jest na 13 numerów wynoszącą Złotych pol. 4½ przyjmują królewskie pocztamty, księgarnie krajowe i zagraniczne, jako też i drukarnia w Poznaniu na Garbarach No. 45., gdzie się Orędownik wydaje.

Redakcyja Orędownika: **A. Popliński, J. Łukaszewicz.**